

Dwa filary

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 2.07.2015, 6:18:22

O sprawnym funkcjonowaniu każdego związku sportowego decydują przede wszystkim dwa filary: szef wyszkolenia, czyli główny trener, nadzorujący, koordynujący pracę innych trenerów związkowych, oraz sekretarz generalny, kierujący pracą biura i reprezentujący związek wobec nadrzędnej federacji międzynarodowej. W historii Polskiego Związku Jeździeckiego były dwa okresy, kiedy ten dwuosobowy zespół dobrze funkcjonował. W zamierzonej (ale powojennej) przeszłości, kiedy sekretarzem generalnym był **Eryk Brabec**, a szefem wyszkolenia **Marcin Szczypiorski**. Potem, po śmierci pana Brabeca bywało różnie. Nie dlatego, że Marcin Szczypiorski nie radził sobie z zadaniami sekretarza generalnego, ale dlatego, że... czenie tych dwóch funkcji było, o czym pomyślam z założenia. Zdecydowanie najlepszy okres w czasach znacznie nam bliższych to były lata, kiedy sekretarzem generalnym był **Michał Wróblewski**, a sportem zajmował się Marcin Szczypiorski. Choć był wówczas prezesem PZJ, de facto pełnił funkcję szefa wyszkolenia. I to działanie tych dwóch funkcji, przy znajomości materii i pracowitości kolegi Szczypiorskiego, oraz w sytuacji kiedy miał etat (prezesa, ale etat) zdawało egzamin. W każdym razie Związek funkcjonował, znacznie lepiej niż wówczas, kiedy Marcin Szczypiorski wykonywał, obowiązkowo zarówno sekretarza generalnego, jak i szefa szkolenia. A jak jest dzisiaj?

Szefa wyszkolenia nie mamy w ogóle. I nie zanoszą na to, aby w najbliższym czasie ktoś etatowo zajmował się sprawami sportowymi. W każdym razie wygląda na to, że prezesi wojewódzkich związków jeździeckich, którzy teraz trzymają władzę, nie widzą takiej potrzeby. Wymyślili konkursy na menedżerów poszczególnych konkurencji, powołali na te stanowiska konkretne osoby i uważają, że to załatwia sprawę zarządzania sprawami sportowymi. Tymczasem menedżerowi są tylko półrodkami. Lepszymi niż nic, ale tylko półrodkami. Jeżeli chcemy, żeby Związek funkcjonował, nie na pół gwizdka, a pełną parą, potrzebne jest zawodowstwo. Potrzeba, aby pracę trenerów poszczególnych konkurencji nadzorował, nie półprofesjonalny menedżer, uwikłany w zależności rodowe, a 100-procentowy zawodowiec, zatrudniony na pełnym etacie w Związku, podległy w drodze służbowej najpierw sekretarzowi generalnemu, a potem prezesowi. Niezależny od prezesów WZJ-tów, od władz cicieli ówrodków i innych tuzów polskiego jeździectwa. Sekretarza generalnego mamy, ale niestety, kiepskiego. Nie chcemy nad nim znaczyć i ponownie pisać to, co już napisałem (odsyłam do wcześniejszego tekstu pt. „Kulisy dymisji prezesa”). Mamy ostatnio festiwal wyborów. Kolejny odcinek 3 sierpnia. Następny w roku 2016. Podniecamy się do tego, kogo wybrać do zarządu, a to tym, kogo do rady, a to tym, kogo na prezesa. Tymczasem nie zdajemy sobie sprawy, że nawet gdyby udało się nam jakimś cudem sprawić, że prezesem zostałby sam Marszałek **Józef Piłsudski**, a zgodnej pracy (społecznej!) w zarządzie podjąłby **Teresa Jużkiewicz-Kowalik**, **Jan Krzysztof Bielecki**, **Roman Jagieliński**, **Łukasz Abgarowicz** i **Marcin Szczypiorski**, to i tak dla codziennego funkcjonowania Związku ważniejsze od tego kto będzie pełnił funkcje wybieralne, jest i będzie to – kto będzie sekretarzem generalnym i szefem wyszkolenia (głównym trenerem). O d o nazwie „polskie jeździectwo” dryfuje.

To widzimy wszyscy. Wszyscy chcielibyśmy, aby obrał, a właściwy kurs i ruszył, a pełną... parę... do przodu. Emocjonujemy sięTM wyborami, bo liczymy na to, że na mostku kapitałskim stan... właściwi ludzie i wyznacz... ten właściwy kurs. Emocje związane z wyborami przesłaniają... nam bardzo ważną... rzecz. Kto by nie stał, na mostku kapitałskim, ódł nie popłynie właściwym kursem w sytuacji, kiedy jednego wiosła nie ma w ogóle (szef wykształcenia), a drugie działa kiepsko (sekretarz generalny). **Marek Szewczyk** PS. Jak wierzyć... wróble, dopiero co dokooptowany członek zarządu złoży rezygnacjęTM, co ma otworzyć drogęTM do wyboru nowego zarządu...